CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 12 KWIECIEŃ 1936. Nr. 15 (154)

Naszym Przyjaciołom i Czytelnikom życzymy

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Redakcja

Olgerd Borowiecki

Jana Szczęsnego Herburta „Zdanie o Narodzie Ruskim"

III.

Właśnie polityce wyznaniowej Zygmunta III poświęcił Herburt swoje „Zdanie". Bezpośredni powód ogłoszenia przez niego „Zdania o Narodzie Ruskim" stanowiła działalność władyki unickiego, Atanazego Krupeckiego, który uzyskał od króla przywilej na biskupstwo przemyskie po śmierci tamtejszego biskupa niezunjowanego — Kopysteńskiego.

Według świadectwa pisarza unickiego Jakóba Suszy, Krupecki „ne unicum quidem in suo episcopatu unitum invenit". [1])

Aby zrozumieć tę wyjątkową niechęć przemyślan do Unji, należy uwzględnić ten fakt, iż swoisty konserwatyzm bizantyński, wschodni i strach przed wszelką okcydentalizacją występowały wśród Ukraińców w najjaskrawszych formach właśnie na pograniczu z Polską etnograficzną. Tam się pielęgnował typ „twardego Rusina".

Dlatego też w petycjach kozackich i w późniejszych rokowaniach kozaków z Rzeczypospolitą tak często wspominane są bractwa prawosławne, bardzo mocne i ruchliwe w Zamościu i Lublinie.

Później, gdy Unja ostatecznie zatriumfowała w granicach Rzeczypospolitej nad prawosławiem, „rezerwaty" prawosławne gęsto się grupowały koło klasztorów niezunjowanych na Podlasiu: w Zabłudowiu (koło Białegostoku), w Bielsku Podlaskim, w Drohiczynie Podlaskim (na terytorjum językowo spolszczonem), w Brześciu, w Jabłecznie (na lewym brzegu Bugu).

I to wówczas, gdy Wołyń wraz ze wszystkiemi swojemi starodawnemi monasterami był gruntownie nawrócony na unję.

Dyrektor Ukraińskiego Muzeum Narodowego, dr. H. Swiencickyj, zupełnie słusznie podkreśla w jednej ze swoich monografji („Skyt Maniawśkyj), że w XVII w. ziemie wschodnio - ukraińskie hołdowały już malarstwu zachodniemu, a malarze ludowi w Galicji skrzętnie odtwarzali dawne wzory rusko - bizantyjskie.

Teraźniejsze nastawienie narodowo - polityczne i wyznaniowe części ludności na łemkowszczyźnie należy do tej samej serji zjawisk.

[1]) Doniesienie Suszy Kongregacji Propagandy Wiary, ogłoszone przez Harasewicza, Annal eccles. Ruth., str. 303 i nast.

Otóż biskup Krupecki został arcypasterzem Łemków i innych bardzo „twardych" Rusinów, którzy go wcale za ojca swego uznawać nie chcieli. Nie przejął się tem jednak: uważając siebie, w myśl przywileju królewskiego, za następcę poprzednich biskupów niezunjowanych i spadkobiercę wszystkich ich praw, z żelazną energją praw tych dochodził. Przez długie lata prowadził nieskończone procesy z duchowieństwem i wiernymi, nie uznającymi jego juryzdykcji, pragnąc narzucić im unję wbrew ich woli, korzystając z poparcia władzy państwowej.

Stanowisko, zajęte przez Krupeckiego, najzupełniej odpowiadało poglądom na stosunki wzajemne między unją i prawosławiem samego króla Zygmunta III.

Król uważał, że postanowienia episkopatu ruskiego na synodzie brzeskim obowiązują wszystkich wyznawców Kościoła Wschodniego w Polsce. Nieunitów traktował jako buntowników, a stosunki z hierarchją grecką jako zdradę na rzecz Turcji.

Ponieważ jednak nie był w stanie prawosławie niezunjowane zlikwidować, przeciwieństwo między stanem prawnym a faktycznym przyczyniało się tylko do wzmożenia ogólnej ówczesnej anarchji.

Naprzykład po nielegalnem wznowieniu hierarchji prawosławnej w Polsce przez patrjarchę jerozolimskiego w r. 1620, w Wilnie karano mieszczan, którzy w akcie tym palce maczali, jako zdrajców więzieniem i torturami, a jednocześnie w Kijowie mieszczanie i kozacy ucięli głowę proboszczowi unickiemu i wypędzili zakonników unickich.
Polityka wyznaniowa Zygmunta III cieszyła się, naogół biorąc, poparciem ze strony polskiego społeczeństwa szlacheckiego. I to nie tylko dlatego, że społeczeństwo polskie było oddane katolicyzmowi: w polityce wyznaniowej króla dopatrywano się akcji w kierunku ściślejszego zespolenia ludności Rzeczypospolitej, a więc utrwalenia jej bytu i wzmocnienia potęgi.

I oto Jan Szczęsny Herburt wystąpił przeciwko postępowaniu Krupeckiego i polityce wyznaniowej Zygmunta III, wystąpił jako szczery katolik i patrjota Rzeczypospolitej.

„Toż ja, toż każdy, rozumiem, z nas szlachcic poczciwy — pisał Herburt — mówić ma (Rusinom): bądźcie, prosimy, naszej papieskiej wiary, boć jest niewątpliwie sama jedna i dobra i pewna i dowody ma nieomylne. Ale jeśli gwałtem chcą Was przyniewolić, zdrowie swoje przy Was i przed Wami położymy"...

Jak widzimy, Herburt był szczerym zwolennikiem zjednoczenia Rusinów z Rzymem. Lecz uważał, że „hajdukami cerkwie brać, pozwani na trybunał trapić, popy łapać, czerńce wyganiać, to się nie zgadza z nauką Zbawiciela". Twierdził, iż Rusini wówczas tylko uznają Krupeckiego za apostoła, gdy będzie ich nawracał „jako Pan Zbawiciel kazał", „sposobami duchownemi".

Na tem polegało inkryminowane Herburtowi przez Łozińskiego stanowisko „antykatolickie". Mogliśmy się przekonać, że „antykatolicyzm" Herburta był bardzo wątpliwy. Było to stanowisko *światłego* katolika.

Sądzę, iż zajęta przez Herburta pozycja odpowiadała nietylko Ewangelji i zasadom etycznym, lecz również realnym interesom Kościoła Katolickiego.

Twierdzenie to może się wydać dziwnem, lecz postaram się je czytelnikowi wytłumaczyć.

Przypomina mi się bardzo ciekawa rozmowa z pewnym księdzem rzymsko-katolickim, na temat — przed kilku laty niezmiennie aktualny — rewindykacji kilkuset cerkwi obecnie prawosławnych, a ongiś unickich.

W związku z akcją i kontrakcją rewindykacyjną, zarysował się był wówczas bardzo ciekawy podział na dwa obozy: zwolenników rewindykacji i jej przeciwników.

Do pierwszego obozu należała część społeczeństwa polskiego (przeważnie endecja), kler polski i część kleru ukraińskiego w Galicji, do drugiego — całe prawie społeczeństwo ukraińskie (bez względu na wyznanie), zwierzchnik Kościoła Grecko-Katolickiego — hr. Szeptycki (a według jego twierdzenia również Rzym) i wreszcie czynnik rozstrzygający — Rząd Polski.

Ksiądz, z którym rozmawiałem, gorący zwolennik akcji unijnej, mówił o procesach rewindykacyjnych ze strachem i odrazą.

Powołując się na swoją gruntowną znajomość Kresów Wschodnich i ich ludności, na głośne wówczas wydarzenia we wsi Żabczu na Wołyniu, które dawały pewne wyobrażenie o tem, jakie podniecenie mogłaby wywołać rewindykacja masowa, mój interlokutor twierdził, że rewindykacja ta, wywołałaby taką mocną reakcję wśród ludności prawosławnej, taką mocną falę nienawiści do katolicyzmu, że wszystkie plany unijne zostałyby pogrzebane na długie lata. Coś podobnego stało się z całą historją unji kościelnej.

Obecnie Kościół Unicki w Galicji stał się niezmiernie wartościowym czynnikiem w ukraińskiem życiu narodowem. Lecz Kościół ten miałby daleko większe możliwości ekspansji na inne ziemie ukraińskie, gdyby nie jego „metryka" historyczna, gdyby nie ten posmak antyukraiński, jaki mają wyrazy „Unja" i „katolicyzm", dla przeciętnego Ukraińca naddnieprzańskiego, wychowanego na tradycjach walk kozackich i hajdamackich, prowadzonych pod hasłem obrony prawosławia. W tym wypadku katolicyzm współczesny pokutuje niejako za te błędy przeszłości, które potępiał Herburt.

*

Trudno więc pogodzić się z poglądem Łozińskiego, uważającego Herburta za wroga katolicyzmu. Bardziej przekonywująca jest charakterystyka Herburta, wypowiedziana przez innego jego biografa — Augusta Sokołowskiego:

„Gorliwy katolik był on (Herburt) przez cały ciąg życia swego wiernym synem Kościoła, ale zarazem obrońcą wolności sumienia" [1]).

Poszczególne ustępy „Zdania o narodzie Ruskim" świadczą, iż Herburt odczuwał swoje poglądy nietylko jako prawdziwie katolickie, lecz również szczeropolskie, czuł się rzecznikiem podstawowych tradycyj Rzeczypospolitej, związanych z najwspanialszemi okresami i najbardziej szanownemi postaciami jej dziejów.

Zygmuntowi III przeciwstawia Zygmunta I, jego równy i bezstronny stosunek do obu kościołów Rzeczypospolitej.

„A ten święty król Zygmunt Pierwszy cerkwie Ruskie tak budował i bogacił jako i kościoły katolickie".

Potępiając przymus w sprawach sumienia, powołuje się na swojego nauczyciela, kanclerza Zamoyskiego, który

„Do Ewangelików tak mawiał: kiedyby to mogło być abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym na to połowicę zdrowia swego. Dlatego połowicę, żebym drugą połowicą cieszył się z tej świętej jedności. Ale jeśli wam kto będzie gwałt czynił, dam wszystko, zdrowie swe przy Was położę, abym na tę niewolę nie patrzył".

Tradycyjną tolerancję polską Herburt wyraźnie przeciwstawiał temu, co się działo w innych państwach.

„Zachowaj Pan Bóg z miłosierdzia swego Ojczyznę naszą od inkwizycji hiszpańskiej"—pisał do przemyskiego biskupa łacińskiego — Siecińskiego [1]).

---

[1]) Biblj. Warsz., 1883, III, str. 34.

[1]) „Z dziejów Ukrainy", str. 92 (cdx 439, f. 1529 biblj. Czartor.).

*

Herburt nie zgadzał się z tymi, którzy się dopatrywali w Unji Kościelnej drogi do wynarodowienia Rusinów. Byli to widocznie jacyś prekursorzy prof. Grabskiego z jego rozbrajająco naiwną przepowiednią, że kwestja ukraińska w Polsce niezadługo „przestanie istnieć”.

„Żaden tego rozum, żaden gwałt przemódz nie może, aby Rusi nie było w Rusi. Cóż, a kiedy się komu zobaczy, aby Polaków nie było w Polsce? — ba, bez małości już nie tak; bo lubo po polsku mówimy, ale praw i zwyczajów polskich zapomnieliśmy”...

Program asymilacyjny odczuwał więc Herburt jako wyrzeczenie się „praw i zwyczajów polskich”, tych, którym Polska zawdzięczała swoją potęgę mocarstwową i wpływy kulturalne. Odczuwał go jako program *niepolski*.

IV.

Przedstawiliśmy pokrótce treść „kłótni z narodem ruskim” Polski Zygmunta III.

Teraz spróbujemy zanalizować *przebieg* tego zatargu. Ta dopiero analiza wykaże pewne momenty, które później często powtarzały się w wielu konfliktach polsko-ukraińskich, stanowią więc pewien stały schemat i mechanizm, trwałe ramy tych konfliktów.

Herburta oburzała polityka narodowościowa obliczona na krótką metę, na chwilowe „zaspokojenie” zapomocą nieszczerych obiecanek, a idąca w parze z odrazą do kroków stanowczych i odważnych.

„To wiem dobrze, jako na sejmikach nadzieje im (Rusinom) czynią, a na sejmach z nich śmiechy stroją. Na sejmikach obiecują, a na sejmach fukają. Na sejmikach bracią zowią, a na sejmach odszczepieńcy. To ja wiem, bo to wszyscy wiedzą”...

Nakreślony przez Herburta pożałowania godny obraz, polskiej polityki narodowościowej za panowania Zygmunta III odpowiada, niestety, rzeczywistości.

Wystarczy przejrzeć postanowienia sejmów z tego okresu, przytoczone w kapitalnem dziele prof. Chodynickiego („Kościół Prawosławny a Rzplta Polska, Warszawa 1934).

Otóż na sejmie r. 1605 sprawa wyznaniowa odgrywała bardzo poważną rolę. Instrukcja sejmiku bełzkiego, ułożona *pod wpływem kanclerza Jana Zamoyskiego*, zawierała żądanie: „Także Ruś ze strony religji ukoić”. Postulat ten figurował również w instrukcjach wielu innych sejmików.

Na ten sejm wniesiono projekt konstytucji „O religji greckiej”, przewidujący umorzenie wszystkich procesów, ekskomunik i banicyj, powstałych na gruncie walk unitów z dyzunitami. Projekt został odrzucony przez króla.

Sejm 1609 r. „przez nawalność spraw” odłożył sprawę zaspokojenia religji greckiej do „drugiego sejmu blisko przyszłego”.

Sejm 1625 r. sprawę religji greckiej odłożył na przyszłość.

W r. 1627 uchwalono: „iż na sejmie teraźniejszym dla ścisłości czasu religja grecka nie mogła być uspokojona, tedy ją do drugiego w reces puszczamy”.

Lecz sejm 1628 r. również sprawy tej nie załatwił.

Na sejmie 1631 r. traktowano sprawę religji greckiej, jako niezmiernie palącą, ze względu na jej wpływ na stosunek do Polski kozaków.

Toteż konieczność „zaspokojenia religji greckiej” energicznie propagowali odpowiedzialni kierownicy nawy państwowej: hetman Koniecpolski i żarliwy katolik — kanclerz litewski książę Albrecht Radziwiłł.

Sejm postanowił:

„Acz zawsze tego życzymy, aby ludzie w religji greckiej rozróżnieni kiedykolwiek uspokoić się mogli, iż jednak na tym sejmie dla walnych Rzpltej spraw przyjść do tego nie mogło, na przyszły sejm, *da Pan Bóg*, odkładamy”.

Posłom kozackim król osobiście przyrzekł zaspokojenie ich żądań religijnych na przyszłym sejmie. Nie było to pierwsze przyrzeczenie królewskie: takie same uzyskał Sahajdaczny, przed wyruszeniem pod Chocim.

I oto zbliżał się sejm 1632 r., na którym kozacy spodziewali się uzyskać od króla spełnienia jego uroczystych przyrzeczeń. Zdawało się, iż polska racja stanu kazała wówczas żądania kozaków uwzględnić.

Król w instrukcji, rozesłanej na sejmiki, wskazywał na niebezpieczeństwo wojny z Moskwą, która „za poduszczeniem innych nieprzyjaciół nie o dalszym pokoju, iecz o wojnie myśli”. Pisał o praktykach państw ościennych, które usiłują przeciągnąć na swoją stronę Zaporoże, wspominał o poselstwie, wysłanem na Zaporoże przez Gustawa Adolfa.

Prymas Wężyk, w swoim liście do sejmika Wielkopolskiego, radził główny ciężar przyszłej wojny z Moskwą przerzucić przedewszystkiem na Litwę i kozaków.

Na sejmie kanclerz Jakób Zadzik dziękował Zaporożcom za wydanie Rzplitej posłów szwedzkich.

W instrukcji, przywiezionej na sejm przez posłów Wojska Zaporozkiego, moment religijny był najmocniej podkreślony. Kozacy wystąpili w obronie całego Kościoła Prawosławnego w Koronie i na Litwie, prosili, aby król „uspokoił” religję grecką, tak jak przyrzekł na poprzednim sejmie. Król odpowiedział w liście do Wojska Zaporozkiego, iż *nie ma żadnych wiadomości* o prześladowaniach religijnych w Polsce, podkreślił w szczególności, że kozakom nie należy się wtrącać do spraw wewnętrznych Wielkiego Księstwa Litewskiego.

*

W ten sposób przygotowywano grunt do wydarzeń 1648 r.

Różne przyczyny złożyły się na wybuch powstania Chmielnickiego, lecz tylko sztandar wojny świętej w obronie prawosławia mógł mu nadać *sankcję wyższą*, siłę moralną.

W r. 1648 wybiła dla Polski godzina kary za błąd Zygmunta III. Stanęła Polska w ogniu i topiła się we krwi. W hasłach wyznaniowych, które wyzyskał w całej pełni Chmielnicki, zawarte były również implicite: poddanie się Ukrainy carowi prawosławnemu, wzrost potęgi Rosji i jej zwycięstwo nad Polską.

A w paręset lat później Szewczenko podniósł biblijne placze nad ruinami ukraińskiego życia narodowego. Dojrzał proroczym wzrokiem, że „Polszcza wpała i nas (Ukraińców) zadawyła”.

*

Lecz wróćmy wstecz i zobaczmy, jak nasiona wrogich do Polski uczuć, rzucone na grunt ukraiński przez Zygmunta III, stopniowo kiełkowały.

Zygmunt III dobrze rozumiał, że przez swoją politykę zraża kozaków do Polski i stwarza sprzyjający grunt dla wrogiej polityki państw ościennych. Wiedział o tem i wiedział... jakich ma użyć środków dla zaradzenia złemu. Uważał, że należy zapobiegać akcji państw ościennych, nie usuwając tego, co mogłoby sprzyjać jej powodzeniu. Wojewodzie Kijowskiemu, Tomaszowi Zamoyskiemu, polecił czuwać, aby nie przychodzili wysłańcy z Moskwy do Kijowa. Kazał mu roztoczyć pilny dozór nad czerńcami i mieszczanami kijowskimi, utrzymującymi stosunki z Moskwą (Chodynicki, str. 427).

*

Wyniki tych zabiegów policyjnych były marne. W sierpniu 1624 r. metropolita kijowski, Hjob Borecki, wysłał do Moskwy biskupa łuckiego, Izaaka Boryskowicza, z listami do cara, patrjarchy i dumnego djaka Gramotina. W listach tych

polecał biskupa jako „męża, który potrafi zachować carską tajemnicę".

Na granicy, w Putywlu, biskup oświadczył wojewodom moskiewskim, że „polski król zbiera dużo wojska, bo chce rozgromić kozaków zaporozkich i zburzyć wiarę prawosławną".

W styczniu 1625 r. biskup łucki uzyskał posłuchanie u cara, a 14 stycznia odbył, z rozkazu cara, oficjalną naradę z kniaziem Iwanem Czerkaskim i dumnym djakiem Gramotinem. Protokuły z tej narady zachowywały się w Archiwum spraw zagranicznych w Moskwie.

Biskup oświadczył, że jego współwyznawcy w Polsce upoważnili go prosić cara, aby „przyjął ich pod swoją wielką rękę" i obronił przed Polakami.

Bojarzy moskiewscy odpowiadali biskupowi: „Ta myśl nie jest jeszcze wśród was mocna". Lecz biskup twierdził, że „myśl jest mocna", że prawosławnym w Rzpltej oprócz łaski osudara niema gdzie szukać obrony"[1]).

A więc „umowa Perejasławska" została właściwie ułożona już za Zygmunta III.

Stosunki Kijowa z Moskwą, mimo zabiegów policyjnych Zygmunta III, nie ustawały, stawały się coraz bardziej ożywione. Rosyjski historyk kościelny z zadowoleniem konstatuje: „W ten sposób stopniowo zbliżali się prawosławni „Zapadno-russkawo kraja" z prawosławnymi państwa Moskiewskiego (Mitrop. Makarij, op. cit., str. 320).

*

W ten sposób darły się stare i mocne niegdyś więzy moralne, łączące ludność prawosławną z Rzecząpospolitą Polską.

Współczesna polska świadomość historyczna pod wpływem pychiki pomniejszycielskiej, ukształtowanej pod wpływem upadku Polski i defetystycznego zrzeczenia się przez nią misji mocarstwowej, nie dostrzega mocy i trwałości tych więzów, dla których zerwania potrzeba było nieskończonego szeregu ogromnych błędów.

Fakt, że Ruś-Ukraina znalazła się pod władzą Moskwy, wydaje się przeciętnemu Polakowi rzeczą dość naturalną, ze względu na wspólność religji i swoiste „pokrewieństwo" Ukraińców z Rosjanami.

Jest to wielki błąd, od którego nie są wolni nietylko przeciętni inteligenci polscy, lecz nawet uczeni historycy.

Kiedyś w Ukraińskim Instytucie Naukowym w Warszawie, historyk lwowski, dr. Tyszkowski, wygłosił odczyt o udziale kozaków w wyprawach na Moskwę podczas t. zw. „smutnawo wriemieni". Wypowiedział w nim przypuszczenie, że właśnie zetknięcie się kozaków podczas tych wypraw z Moskalami obudziło wśród kozaków gorące przywiązanie do prawosławia.

Przeciwko tym wywodom polskiego historyka wystąpił w dyskusji Ukrainiec, prof. Łotocki, który wskazał na brak dowodów jakiejkolwiek solidarności kozaków ukraińskich z Moskalami w rozpatrywanym przez prelegenta okresie.

Jak się czuli wówczas Ukraińcy w Moskwie — możemy sądzić na podstawie pamiętników z lat 1612 — 13 Bożka Bałyki, prawosławnego mieszczanina, syna wójta kijowskiego. Dla Bałyki wojsko polskie, to „nasi", a Moskale — nieprzyjaciele. np.: „Roku 1613 u henwari poczały zjiżczatysia na obyranie caria nowoho; w toj czas naszych ledwo puszczeno, a inyji utikały, a inych okupano (wykupowano). I tak naszi wojewały Moskwu".

[1]) Arch. Spr. Zagr. w Moskwie, sprawy małorosyjskie za 1624 i 1625 r. Cytuję według Mitrop. Makarij Istorija Russk. Cerkwi, t. XI, SPB 1882, str. 251. Por. również Chodynicki, str. 445 — 446.

Jest to końcowy ustęp pamiętników. A z jakim zachwytem pisze Bałyka o wyniku jednej z bitew: „I isperły (sprali) naszi Moskwu dobre!"[1]).

Trzeba było dużo popracować politykom polskim szkoły Zygmunta III, aby pojęcia o „swoich" i „obcych" odwrócić naopak, aby zdruzgotać ogniwa, przez Jagiellonów pilnie kute, ogniwa moralne, których wartość i wyższość nad mechanicznym przymusem dobrze rozumiał Herburt. W jednym z listów swych do króla radził mu „zdjąć kajdany z nóg, a nałożyć na serca".

Nie wyprawy kozackie zbliżały Ukraińców z Moskwą i nie „propaganda", a wewnętrzna polityka polska, która ich do obory carskiej wpędzała. Historija moskwofilizmu ukraińskiego jest ściśle związana z historją grzechów polityki polskiej.

*

Zgroza ogarniała Herburta , gdy myślał o skutkach tych „grzechów" dla przyszłości Rzeczypospolitej.

Zgroza ogarniała go na myśl, że wśród narodów w orbitę wypływów polskich wciągniętych, szerzy się *zła sława* Rzplitej z ogromnym uszczerbkiem dla jej interesów życiowych.

„Naród polski miał ich (narody) z ciężkiego pogańskiego jarzma wyswobodzić, ci wszyscy na każdą potrzebę króla i Narodu Polskiego gardła swe gotowi dać byli. A teraz, jako krzywdę poczęto czynić Narodowi Ruskiemu, są nam głównymi nieprzyjaciołami. Teraz wolą pomrzeć na wojnie sami, żony i dzieci swe popalić, jako to w (białoruskim O. B.) Smoleńsku uczynili, niżby mieli do zgody jakiej przyjść z nami, krwią swoją...

A co pomogło do pobicia Potockiego? Jedno taż niechęć Narodu Ruskiego ku Narodowi naszemu!"...

Herburt w błędach polityki wyznaniowej dopatrywał się zarodka wojny, która „przejdzie inflanckie, wołoskie, moskiewskie", (list do Siecińskiego — „Prawem i Lewem", str. 176).

Łoziński dodaje do tych słów Herburta komentarz, że nie były one pozbawione charakteru proroczego: sprawdziły się podczas powstania Chmielnickiego.

*

Przewiduję, że ktoś mógłby mi zarzucić opuszczenie jednego ważnego ogniwa w łańcuchu przyczynowym faktów historycznych. A mianowicie, tego faktu, iż powstanie Chmielnickiego wybuchło nie za Zygmunta III, a za Władysława IV — mocarstwowca, przyjaciela kozaków i zwolennika tolerancji religijnej.

Roli Władysława IV w dziejach stosunków polsko-ukraińskich zamierzam poświęcić osobny artykuł. Tu przypomnę tylko, że jest to postać ogromnie tragiczna: szerokie, śmiałe zamiary i niemożliwość ich urzeczywistnienia.

Przywilej, wydany przez Władysława IV Kościołowi Prawosławnemu na sejmie koronacyjnym w 1635 r., został urzeczywistniony tylko częściowo, niezadowolenia prawosławnych nie usunął. Akt ten należy więc do ugód polsko-ukraińskich nieudanych, zerwanych, podobnie jak unja Hadziacka. A mimo to nie był jednak bynajmniej bezowocny. Bowiem odnowionej, legalnej, korzystającej z wielu uprawnień pozytywnych, a wobec tego oddanej Rzeczypospolitej i z moskwofilstwem politycznem nic wspólnego nie mającej hierarchji prawosławnej z wielkim księciem kościoła, Piotrem Mohylą, na czele, dał możność prowadzenia nietylko walki obronnej przed „krzywdami", walki konserwującej i potęgującej antagonizmy, lecz również pozytywnej rozbudowy życia narodowo-kulturalnego.

[1]) Tekst pamiętników Bałyki u Hruszewskiego — Istorija Ukrajinśkoji Literatury, t. V, DW. Ukrainy 1926, str. 478 — 480.

Lata 1635 — 1647 stanowią w dziejach kultury ukraińskiej okres „Odrodzenia mohylańskiego". W tym okresie powstała Akademja Kijowska, zapoczątkowany został nowy okres dziejów duchowości ukraińskiej, tworzyła się nowa generacja inteligencji ukraińskiej, przesiąknięta kulturą zachodnią.

Warto poznać dzieje duchowości ukraińskiej, psychikę dawnych konserwatystów, wychowanych na Psałterzu i Czasosłowcu, w rodzaju czerńca-literata Iwana Wyszeńskiego, wroga oświaty zachodnio-europejskiej, gloryfikatora „świętej prostoty", lub namiętnego moskwofila-metropolity Kopińskiego, konserwatystów, z którymi Mohyła walczył nieraz w sposób okrutny.

Warto sobie uprzytomnić całkowitą prawie tożsamość światopoglądu tych konserwatystów, przestraszonych postępami katolicyzmu, zahartowanych w biernem „trwaniu" przy wierze ojców z ideologją moskiewskich „starowierów".

I warto również poznać wpływ Akademji Mohylańskiej, wywierany w ciągu dwuch stuleci na wszystkie dziedziny ukraińskiego życia kulturalnego, aby zrozumieć, w jak znacznym stopniu nieudana ugoda z r. 1635 przyczyniła się do uratowania Ukraińców przed całkowitem zlaniem się z „morzem" rosyjskiem.

„Nowi ludzie", których stworzyła ta ugoda, nie byli podobni do Wyszeńskich i Kopińskich, orjentowali się na Zachód. Następca Mohyły na stolcu metropolitalnym, Sylwester Kossow był zdecydowanych wrogiem Moskwy i zwolennikiem porozumienia się Chmielnickiego z Polską. Następca Kossowa — Djonizy Bałaban — był jednym z współtwórców Unji Hadziackiej, która zależność Ukrainy od Moskwy pozbawiła charakteru niewzruszalności, stworzyła precedens, na który powoływał się później, zrywając z Moskwą, Mazepa.

Są to rzeczy godne przemyślenia!

*

Epizodów tych Herburt nie mógł naturalnie przewidzieć. Lecz Łoziński niesłusznie go nazwał „fantastą politycznym". Ideały Herburta były oparte o konkretną rzeczywistość.

Tą rzeczywistością, sprawdzianem ideałów politycznych, była dla niego Polska mocarstwowa, zbudowana przez Jagiellonów. W najwspanialszych okresach jej historji nie było miejsca dla Boreckich i Kopińskich, było natomiast miejsce dla hetmanów Ostrogskich.

Oto jak witało hetmana po jego wielkiem zwycięstwie orszańskiem duchowieństwo prawosławne:

„O preczestnaja i premudraja hławo!
Kako tia nareku i pochwalu?"

Za to, iż jego wojska „ludy Moskowśkoho pobyły, i tych zbytych płoti (ciała) zwiri i ptyci jadiat', po zemli kosti wołoczaczy, a stopłenych wodamy ryby klujut' ".

Do żołnierzy Ostrogskiego:

„Swoje mużstwo pokazały jeśte i mnohyji zamky stołecznyji i mista sławnyji wełykoho kniażstwa Łytowśkoho i Ruśkoho prywpokoiły jeśte.

Pryrownani jeśte wełykym chrabrym rycerem sławnoho hrada Rodosa, kotoryji iz swojim mużstwom mnohyji zamky chrystyjanśkyji ot pohanśkych ruk upokojny czyniat"...

I znowu do Ostrogskiego:

„Tak swojeju wirnoju posłuhoju hospodariu swojemu wełykomu korolu Żykhymontu radost' uczynył, naperwij cerkwy bożyji, chrystyjanśkyji i mnohych mużej i żon ich ot nasyłowanyja oboronył" [1]).

Takie oto uczucia *narodowe* ożywiały „Naród Ruski" za Zygmunta I. Na takich uczuciach wzrastała potęga Rzeczypospolitej, przed niemi drżała Moskwa.

Nic więc dziwnego, że mógł Herburt wołać w gniewie i rozpaczy: „Któż jest nie jedno tak niewstydliwy, ale i tak bezbożny, coby śmiał rzec, że czasy nasze lepszemi mogą być rozumiane nad czasy króla Zygmunta Pierwszego?...

Czemuż, dla Boga, Zygmunt Trzeci nie czyni tego, co czynił Zygmunt Pierwszy?"...

Wołania te nie zostały usłyszane. Nie uchroniły Rzeczypospolitej przed raną zadaną w serce.

Sprostowanie

W artykule O. Borowieckiego o J. Szcz. Herburcie, zamieszczonym w 14 numerze „B. P.-U." zakradło się kilka błędów drukarskich, z których ważniejsze prostujemy:

Str. 135, szpalta lewa, wiersz 2 od góry: opuszczono wyraz „rany" po wyrazie „przeciwstawieniu".

Wiersz 22 od dołu wydrukowano „politycznego", ma być „politycznie czynnego".

Szpalta prawa, wiersz 3 od góry: ma być „Wschodem", zamiast „Wschodu".

Str. 136, szpalta lewa, wiersz 41 od góry: wydrukowano „rola", ma być „roli".

[1]) „Pochwała" ks. Ostrogskiego, umieszczona w t. zw. Krótkim Latopiscu Kijowskim pochodzi, jak przypuszcza Hruszewśkyj (Ist. Ukr. Literat., t. V. str. 178 — 181), z „kryłosu" metropolitalnego.

Jarosław Dryhynycz

Iwan Mazepa

Dux Consacorum Zaporoviensium.

Postać Hetmana Iwana Mazepy jest niezwykle romantyczna. Ma w sobie coś z wiatru czarnomorskiego, wiatru słonego, szumiącego bujnie tyrsą stepową. Ma coś ze srogości wspaniałomyślnej, jak twarde życie kozaka.

Mazepa — to temat niezliczonych dzieł literackich, poetów i pisarzy doby romantyzmu, a nawet i współczesnych. Wiktor Hugo, Byron, Słowacki, Puszkin, a za nimi cała plejada pisarzy pomniejszych. W literaturze ukraińskiej postać bohaterskiego i tragicznego Hetmana znalazła swój wyraz przedewszystkiem w niektórych utworach Szewczenki. W ukraińskiej literaturze powieściowej m. in. przedstawił go Mordoweć i przed paru laty Bohdan Łepkyj w swej trylogji.

Historja Mazepy głęboko interesowała pisarzy zachodnio-europejskich swą niezwykłą, wprost niesamowitą, a także tragiczną romantycznością. Często bywała jednak w literackiem ujęciu wypaczana, traktowana zbyt jednostronnie, z pominięciem czasem rzeczy najistotniejszych (szczególnie przez tych pisarzy którzy nie byli dokladnie i głębiej obeznani z historją

Ukrainy). Mazepa — Don Juan, Mazepa — Casanowa, aczkolwiek Mazepa — wódz, polityk, Mazepa — wielki europejczyk — mógłby opanować ich twórczą wyobraźnią bezwątpienia mocniej i szczerzej. I dla Zachodu Europy, pomijając prace historyczno-naukowe i niektóre utwory poetyckie, istniał tylko — Mazepa romantyczny i szlachetny podróżnik. A jeżeli rycerz, to... bezwzględnie wielki rycerz, ale... rycerz, „dla sztuki", poszukiwacz przygód, omal nie Don Kichot.

Dla Wschodu, tego rdzennie rosyjskiego Wschodu, który Mierezkowskij (Rosjanin!) nazwał „odwrotną stroną Europy" — istniał Mazepa „izmiennik", zbuntowany (choć dostojny) sługa carski, którego imię wymawiano z nienawiścią i trwogą [1], gdyż nawet tylko désinteressement w stosunku do Mazepy i sławnych jego poczynań groziło iście rosyjskiemi karami, karami „więzienia ludów". Aż do rewolucji 1917 r. co rok w pierwszą niedzielę wielkanocną we wszystkich cerkwiach państwa carskiego rzucano na Mazepę anatemę.

Nie znalazł też Mazepa należytego uznania wśród własnego narodu. Nie sławiono go w pieśni ludowej. Historyczna pieśń ludowa milczy o nim, chociaż tyle pieśni o swych bohaterach śpiewała Ukraina! Z drugiej strony, prace historyczne ukraińskie do niedawna[2]) ustosunkowywały się do wielkiego Hetmana chłodno i negatywnie. Wytłumaczyć to można z jednej strony, tem, że Mazepa został — zwyciężony. Porażka przekreśla w oczach ludu wszystkie, chociażby najszlachetniejsze cele. Z drugiej strony, możemy dopatrywać się źródła tego zjawiska w makiawelistycznej polityce Mazepy, której lud zrozumieć nie mógł oraz w jego powściągliwości w poczynaniach, wreszcie — co dominującą rolę odegrało w stosunku ludu i niestety wielu historyków do Mazepy, — w perfidnej polityce Rosji, zdążającej do zasugerowania narodowi ukraińskiemu, że winowajcą wszystkich nieszczęść i represyj, które spadły na Ukrainę, jest „wróg ludu", „izmiennik" Mazepa. Bardzo późno, dopiero około 1919 r., szersze warstwy społeczeństwa ukraińskiego uświadomiły sobie znaczenie[3]) Mazepy, którego idea jest dziś bezsprzecznie aktualna i zlawszy się z ideą Petlury, niedawnemi krwawemi przejściami została wzmocniona i ożywiona.

Mazepa (pełne nazwisko brzmi: Iwan Mazepa-Koledynśkyj) urodził się na Kijowszczyźnie, niedaleko Białej Cerkwi, w futorze Mazepynci, który przez króla Zygmunta Augusta w 1592 r. został Mychajłowi Mazepa-Koledynśkiemu z rodu Kurczów nadany. Według domniemań historyków, przyszły *Dux Cosacorum* mógł urodzić się około roku 1640[4]). Również lata dziecięce toną we mgle przypuszczeń i niepewnych wiadomości. Wiadomem jest tylko to, że dzięki staraniom matki Marji, kobiety bardzo wykształconej, Mazepa został wysłany na studja do Kijowa, do Akademji Mohylańskiej. Po ukończeniu studjów, ojciec, marzący o wielkiej karjerze syna, zdradzającego już podówczas nieprzeciętne zdolności, wysłał go, jako pazia, na dwór króla Jana Kazimierza. W krótkim czasie zdobył Mazepa zaufanie króla. Do późnej starości zresztą zachował tę tajemniczą zdolność zjednywania i zdobywania serc i dusz ludzkich, „zachwycania swą osobą króli, żołnierzy, kozaków i kobiet [5]). Król poznawszy wybitne zdolności Mazepy wysłał go zagranicę celem uzupełnienia studjów. Mazepa podróżuje po Niemczech, Francji i Italji, i wraca nasycony kulturą zachodu i obeznany w arkanach polityki. Od tego czasu datują się dyplomatyczne misje Mazepy, często wysyłanego przez króla do załatwiania trudnych nieraz spraw politycznych.



Domniemany portret Iwana Mazepy, znajdujący się w szwedzkiem „Nationalmuseum Gripsholm".

Konflikt Mazepy z Paskiem, awanturnikiem o ciekawym zresztą talencie literackim, spowodował wydalenie Mazepy z dworu królewskiego. Ten konflikt był sprowokowany brutalnością Paska, który wreszcie w swych „Pamiętnikach" był autorem efektownej legendy, mającej ostatecznie zdyskwalifikować i shańbić Mazepę.

Według tej legendy — Mazepę miał łączyć stosunek miłosny z żoną polskiego magnata, który rzekomo nazywał się Falbowski. Gdy doszło to do wiadomości zdradzonego męża, nakazał czeladzi złapać Mazepę i obnażonego przywiązać do dzikiego rumaka stepowego, który miał ponieść go z Polski na stepy Ukrainy[6]). Legenda ta, mimo swego nieprawdopodobień-

[1]) W stosunku do „masepyńców" biała Rosja stosowała podobną politykę jak obecnie do „petlurowców" czerwona: teror i odpowiednią propagandę. Obecnie idea, sprecyzowana przez Mazepę, zaktulizowała się, zespoliwszy się z ideą Petlury, cel bowiem pozostał bez zmiany.

[2]) Wielu historyków ukraińskich, z bojaźni czy też nieświadomości, potępiało Mazepę, i jego czyn. Bardzo wyraźnie uwydatnia się to np. u Kostomarowa. Nawet Hruszewśkyj nie pozbył się, wszczepionego w młodości, negatywnego krytycyzmu w stosunku do osoby Wielkiego Hetmana. Dopiero publicysta, Dr. Doncow, odczyścił Mazepę i przedstawił go we właściwem świetle. (1916 r.).

[3]) Obecnie istnieją już pieśni o Mazepie, co wskazuje, że nastąpiło pewne zrozumienie u ludu. Np. piosenka wojenna, śpiewana podczas wojen ukraińskich:

„My jdemo w bij. Zemla dudnyt'.
Radijut' hory, stepy,
Bo nas u bij błahosłowyt'
Mohutnij duch Mazepy".

[4]) Jest to najbardziej prawdopodobna data urodzenia Mazepy. Chociaż w relacji dostarczonej przez hr. Broel - Platera komisji naukowej (1877 r.), znajdujemy jako datę urodzenia Mazepy, rok 1629.

[5]) Elia Borschak, René Martel „Vie de Mazeppa", tłum. na ukraiński.

[6]) Legenda ta posiada też warjanty. Spotkamy je u historyków: Stebelskiego, Symonowskiego i Otwinowskiego. Źródłem, zdaje się, wszystkich tych historyjek jest J. Ch. Pasek.

stwa i jawnej sprzeczności z faktami historycznemi[7]), ogólnie się przyjęła. Pomijając już samą legendę, konflikt wywołany zawadjactwem Paska, nie był jednak zupełnie pozbawiony celowości: opierał się bowiem, przynajmniej częściowo, na podłożu politycznem. Bowiem szlachtę polską, stojącą bliżej osoby króla, raził fakt, że nie Polak, lecz „kozak", „nie bardzo nobilitowany" (słowa J. Chr. Paska) zażywa takich triumfów i łask.

Odejście z dworu królewskiego przypomniało Mazepie Ukrainę, „rozbudziło uczucia patrjotyczne, uśpione dotychczas i niewyraźne"[8]). W życie polityczne Ukrainy wstępuje Mazepa w 1663 r. Przyjęty zostaje przez hetmana Petra Doroszenkę, mężnego rycerza, sławnego w historji i pieśniach ludowych, znanego i na Zachodzie. Pisały o Doroszence ówczesne francuskie „La Gazette", „le Mercure" a portrety jego sprzedawano w Londynie, Hamburgu, w Paryżu. U tego hetmana został Mazepa w krótkim czasie sekretarzem generalnym, kierując całą grą dyplomatyczną państwa kozackiego. I ten okres życia Mazepy — to nieprzerwany łańcuch przygód miłosnych z kobietami, których imiona zgubiły się w ciągu wieków i nie dotarły do historji. W czasie tym (dokładnej daty nie znamy) Mazepa żeni się z bogatą wdową Frydrykowską, która jednak niedługo potem umiera i pozostawia Mazepie ogromną fortunę.

Jako sekretarz generalny Doroszenki, Mazepa w 1674 r. prowadzi z hetmanem Lewobrzeża, (które uznało Moskwę), Samojłowyczem, dyplomatyczne rozmowy, których celem miało być zjednoczenie Ukrainy. Były to czasy „ruiny", czasy, które opisuje kronikarz Wełyczko w ten sposób: „Wiele miast i zamków leży zrujnowanych i opuszczonych: wały, w pocie czoła budowane, są teraz kryjówką dla dzikiego zwierza, a w wąwozach ongiś dumnych, ukrywają się węże i jaszczurki... Pola puste, lasy, jeziora, oczerety mech pokrywa... Na wszystkich drogach bieleją rozrzucone ludzkie piszczele i czaszki..."[9]).

(C. d. n).



Mazepa na dzikim koniu. Obraz Horace Venst. znajdujący się w pałacu Burbońskim w Paryżu.

[7]) Inaczej zupełnie opowiada Wełyczko w swej „Chronice" („Litopyś"), co wydaje się dość prawdopodobne. Szczególnie inaczej opowiada on o przejściu Mazepy do Doroszenki i o porzuceniu dworu królewskiego.

[8]) E. Borschak, R. Martel „Vie de Mazeppa".

[9]) Wełyczko „Litopyś" (na podst. Borschak i Martel, oraz M. Kostomarow „Mazepa i mazepincy" w jęz. rosyjskim).

Zmora sowietofilstwa

Tygodnik ukraiński „*Meta*" z dn. 5 kwietnia b. r. w artykule p. t. „*Na bezdrożach*" m. in. pisze.

„...Posiadamy wiadomości, ogłoszone już w ukraińskiej prasie narodowej, że wiele ruchliwszych, szczególnie chłopskich młodych jednostek przeszło ostatnio bolszewickie „przeszkolenie", aby wprowadzić w życie nową taktykę bolszewicką. Ci młodzi chłopcy jeździli „szukać", rzekomo pracy, jednak w rzeczywistości przebywali w Sowietach, na Zakarpaciu, lub we Lwowie czy Łodzi, gdzie właśnie odbywali to przeszkolenie. Dziś powrócili oni do swoich ośrodków pracy i są płatnymi agentami kominternu i moskiewskiego sztabu generalnego. Montują oni „front ludowy" głównie wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej i czynią już pewne postępy. Nic dziwnego! Nędza wsi halickiej i wołyńskiej oraz niezadowolenie z obecnej sytuacji politycznej z jednej strony, a ruble sowieckie — z drugiej, jaknajlepiej się uzupełniają. Są to naturalni sojusznicy nowego już przenicowanego na „front ludowy" „sowietofilstwa".

Zarówno ten głos jak i alarmy pozostałej ukr. prasy narodowej na temat powrotu fali sowietofilstwa wśród Ukraińców, które to głosy już notowaliśmy, zjawiły się jako rezultat wydania przez Komintern nowych instrukcyj dla swych adherentów na Zachodzie.

Warto się zastanowić nad pytaniem, czy owe „przeszkolenie" ukr. „chłopaków wiejskich" w zagranicznych i krajowych ośrodkach komunizmu jest czemś istotnie nowem w politycznem życiu Ukraińców w Polsce i dlaczego właśnie teraz otwierają się oczy na to zjawisko? Otóż na podstawie własnych kilkuletnich obserwacyj ukraińskiego życia społeczno - politycznego oraz poważnych, źródłowych studjów niedawnej historji ruchów społeczno - politycznych tego społeczeństwa, stwierdzamy, że owe „przeszkalanie" młodzieży ukraińskiej z terenów Polski, szczególnie w Sowietach, nie jest czemś nowem. Jest ono prowadzone conajmniej już od 10 ostatnich lat, ciągle i systematycznie. To nie było również sekretem dla ukraińskich działaczy politycznych ani też dla publicystów ukraińskich.

Początki tego „ruchu", jako ruchu zorganizowanego sięgają 1924 roku. Początkowo sprawa ograniczała się do przeszkalania i utrwalania w „prawdziwej linji ideologicznej" samych przywódców nowozorganizowanej K. P. Z. U. oraz podtrzymywania kontaktów osobistych, organizacyjnych i finansowych z Charkowem. Był to okres najbardziej zaostrzonej taktyki separacji komunizmu od wszystkich innych zbliżonych kierunków ideologicznych, szczególnie socjalistycznych i zaciekłej walki z temi kierunkami. Dopiero potem, gdy sformowano kadry wypróbowanych, w Charkowie (o ile chodzi o Ukraińców) i w Moskwie wyszkolonych przywódców, gdy masy ukraińskie, zrażone początkowo do bolszewizmu jeszcze bliskiemi wspomnieniami nieraz z własnych przeżyć pod dobrodziejskiemi rządami bolszewickiemi, nieco poprawiły się na własnym chlebie i „wróciły" do zainteresowań politycznych, przy niewątpliwie niefortunnych posunięciach polityki polskiej na Kresach i południowym wschodzie, — stworzył się grunt dla szerszej pracy kominternu wśród Ukraińców. Posiadając własne już wypróbowane kadry, Komintern przystąpił po kilku latach do tworzenia „przybudówek" organizacyjnych, których faktyczny-

mi kierownikami byli komuniści, ukrywający się za plecami legalnie działających partyj. Na terenie ukraińskim taką przybudówką był późniejszy, w 1927 r. powstały, Selrob. Selrob był freblówką szkoły kominternowskiej na terenie ukr. życia politycznego właśnie dla owych „młodych chłopaków wiejskich". Operując nawskroś narodowemi hasłami, łącząc w swej propagandzie powabne hasła społeczne z agresywnem nastawieniem narodowem. Selrob wyławiał najbardziej aktywne i wartościowe jednostki ze wsi i miast i otaczał je specjalnemi względami i opieką. Różnemi drogami (a o to nie było trudno) wywożono młodzież przedewszystkiem do Charkowa, celem odpowiedniego wyszkolenia. Młodzież kończyła tam rozmaite kursy, a zdolniejszą i bardziej pewna — szkoły partyjne, a nawet zawodowe. Owi absolwenci szkół sowiecko-komunistycznych, naszpikowani mądrością bolszewicką, uzupełniali kadry agitacyjno-wywrotowe przeważnie na naszych Kresach. Z latami kadry te rosły i ruch na Wschód „za zieloną granicę" wzmagał się stawał się masowy. Kto z tego materjału wykazywał większy spryt, sprężystość i uległość „prawidłowej linji" — dochodził do wyższych stopni w podziemnej hierarchji Kominternu w Polsce.

Warszawa i Łódź, o której pisze *„Meta"*, stały się szkołami dla tych elementów znacznie później. Przedtem do różnych rozłamów w środowisku podziemia bolszewickiego na tle odchyleń narodowościowych był modny Lwów, Berlin i Gdańsk. Przecież przed objęciem władzy w Niemczech przez Hitlera, stolica Niemiec była rajem nietylko dla OUN. Stała ona otworem dla wszelkiego rodzaju szumowin politycznych i niepolitycznych, a przedewszystkiem — dla ruchu kominternowskiego. Również wolne miasto Gdańsk, zależne zawsze w swej polityce od Niemiec, było punktem kontaktów i zasilenia roboty wywrotowo-bolszewickiej.

Absolwentów politycznych szkół sowieckich i kominternowskich na wszystkich terenach rozsiedlenia ludności ukraińskiej należy liczyć nie na setki lecz na tysiące. Politycznie, jak na środowisko w którem działają, jest to element wyrobiony i bardzo aktywny. Praca w ukryciu wytworzyła już swoje metody działania, nie zawsze i nie wszędzie dostrzegane, tembardziej, że przechodziła ona różne etapy, różne nasilenia i różne metody, w zależności od sytuacji aktualnej. Na „odchyleniach" nacjonalistycznych, i gwałtownych walkach z ukraińskością w Sowietach, Komintern stracił wśród Ukraińców w Polsce wiele cennych jednostek, unieruchamiał się okresami, jak to niedawno miało miejsce, jednak nigdy nie tracił swych pozycyj zupełnie. Tylko na jakiś czas przycichała „robota" masowa. Teraz właśnie nadszedł nowy okres, gdy następuje znowu wzmożenie ruchu boleszewicko-komunistycznego wśród Ukraińców.

Dla tego ruchu, niestety, istnieje grunt organiczny, tak samo, jak organiczne są przyczyny zbyt powolnej likwidacji konfliktu polsko-ukraińskiego. Mocnych skutków normalizacji stosunków polsko-ukraińskich szerokie warstwy ludności ukraińskiej wyraźnie nie odczuwają. Pojednawcze czynniki ukraińskie we własnem społeczeństwie są i dotąd w pozycji obronnej, a nie atakującej. *„Meta"*, z właściwą sobie szczerością, w omawianym artykule otwarcie przyznaje:

„...U nas niema żadnej przeciwakcji wobec tego nowego niebezpieczeństwa. Zżarci i skłóceni w kołach kierowniczych, popadliśmy w jakieś dziwne otępienie na dołach. Ucieczka od społecznej pracy dawniej ruchliwych jednostek, — zjawisko coraz częstsze u nas".

Na innem miejscu:

„...Nasza, ukraińska, sytuacja wewnętrzna jest poprostu godna pożałowania. Czas najwyższy otrząsnąć się z tej prostracji woli, w jakąśmy zapadli!".

Pismo nawołuje do zaprzestania żarcia się narodowców i do stoczenia skutecznej walki z komunizmem. To samo można wyczytać w innych narodowych pismach ukraińskich. Tymczasem czas płynie, „żarcie się" trwa, nabiera często form dziwnych i idzie w kierunku nieistotnym, a walki upragnionej niema.

Pytanie: dlaczego?

Bo zmora sowietofilstwa męczy społeczeństwo ukraińskie od kilkunastu lat i to jest klęską organiczną tego społeczeństwa, jeżeli chodzi o nastawienie orjentacyjno-polityczne.

Zapatrzenie się w Sowiety, na Wschód — nie jest chorobą, której ulegają tylko „młodzi parobcy wiejscy". Niestety! Tutaj leży sedno rzeczy i temu należy przypisać fakt, że „sekret" przeszkalania młodzieńców ukraińskich w Sowietach i w innych ośrodkach komunizmu został publicznie odkryty dopiero teraz. Ale przecież ten sekret był już od szeregu lat publiczną tajemnicą. Dlaczego wcześniej nie słyszeliśmy alarmów?

Przychodzimy tu do bardzo ważkiego zagadnienia ukraińskich orjentacyj politycznych. Dumą współczesnego przeciętnego Ukraińca jest orjentacja na własne siły. Niczem tak nie można dotknąć czynnego politycznie narodowca ukraińskiego, jak zarzutem opierania się na obce siły. Tymczasem faktem jest, iż ukraińskość dzisiejsza ze swemi dalekosięgającemi aspiracjami państwowości, jak zresztą i każda inna narodowość w podobnej sytuacji, zależna jest od szeregu innych racyj narodowych. Przeto dla własnej racji istnienia i postępu, ukraińskość musi się oglądać o takie czy inne oparcie, biorąc w szerokim i dalekosiężnym aspekcie. Świadomość tej rzeczy jest niewielka nawet u ukraińskich przywódców, których postępowanie świadczy o zupełnej chwiejności stanowiska. Cóż tedy mówić o masach, gdy zależnie od przejściowych konjunktur sami prowodyrzy zwracają swe twarze to w tą to w inną stronę, często nie zdając sobie sprawy z konsekwencyj swych posunięć.

Publicystyka ukraińska nie widziała regularnych wędrówek znacznej części młodzieży ukraińskiej na przeszkolenie komunistyczne, bo i wodzowie polityki narodowej ulegli wtedy sugestjom Wschodu, wchodzili w kontakty osobiste z bolszewikami, wysyłali swych pełnomocników do Charkowa, szukali tam nietylko oparcia, lecz i pomocy finansowej. Wysłannicy ci nie działali na własną rękę, nie byli to ludzie przypadkowi w politycznem czy gospodarczem życiu ukraińskiem w Polsce, przeciwnie — byli to odpowiedzialni przywódcy, którzy jeździli po runo sowieckie z aprobaty kierownictwa ukraińskiego życia politycznego. I było tak: młodzi parobcy wiejscy —sobie, a starsi i młodsi panowie politycy narodowi, nie komuniści — sobie. Każdy tedy czerpał naukę na swój sposób. Latami trwało to dziwne pożycie dwuch światów — komunistycznego i narodowego. Czy nie pozostawiło ono śladów w ogólnej umysłowości ukraińskiej i po dziś dzień, gdy część kierownictwa narodowej polityki ukraińskiej zdecydowała się na radykalne posunięcie — zmiany swej orjentacji z antypolskiej i w istocie prosowieckiej na antysowiecką?

„Żarcie się", mówiąc językiem *„Mety"*, ujawnia obecnie sporo ciekawych momentów właśnie na temat owej zmory sowietofilstwa, o której piszemy. Ostra polemika na ten temat pomiędzy F. J. N. a UNDO przybrała formy osobiste. Tymczasem, gdy ona posiada dla kogoś zzewnątrz jakiś walor obserwacyjny, to tylko o tyle, że świadczy o chwiejności orjentacyjnej ukr. polityki narodowej, o braku jej wytycznych na dłuższą metę w samem gronie czynników decydujących. Gdyby tu chodziło tylko o poszczególne jednostki — posiadałoby to mniejsze znaczenie, gdyż brak charakteru u jednostki jest częstem zjawiskiem. Lecz tu chodzi o zbiorowość, o olimp kierowniczy, i dlatego sprawa ta posiada znaczenie głębsze.

U przeciętnego obserwatora mimowoli nasuwa się myśl o nietrwałości obranych obecnie pozycyj przez cały olimp kierowniczy. Ta sama myśl zrodzić się może i w środowisku, w którem ten olimp króluje. Gdy dodamy do tego jeszcze powolność w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich oraz biedę materjalną, kryzysem i nie kryzysem uwarunkowaną, możemy sobie przedstawić obraz faktyczny wewnętrznych nastrojów i stanu rzeczy w społeczeństwie ukraińskiem w okresie obecnym. Zatem twierdzimy, że nietylko wśród młodzieży wiejskiej zaistniało niebezpieczeństwo powrotnej fali sowietofilstwa. Przy znanej zmienności nastrojów wśród inteligencji i polityków ukraińskich, przynajmniej jej znacznej części — to samo zagraża i całemu społeczeństwu.

Resztę zrobi technika.

Nie pomogą tu perjodyczne obławy policyjne na komunistów, są to znane rzeczy. Pajęczyna organizacji sowiecko-komunistycznej zdołała omotać najmniejsze komórki życia społeczno-narodowego. Znany powszechnie „Mopr" działa sprawnie przez osoby oficjalnie w polityce nieczynne. Rodziny aresztowanych, nie mówiąc już o samych więźniach, są zaopatrywane w pomoc pieniężną. Więźniowie polityczni mogą spokojnie dokształcać się w więzieniach, będąc pewni, że ich rodziny nietylko nie cierpią głodu, lecz nawet lepiej im się powodzi. Kilkuletni wyrok w królestwie podziemia sowiecko-komunistycznego, daje niejako prawo niezaprzeczalne do emerytury, bez uciążliwego chodzenia po urzędach i udawadniania nieraz latami swoich praw. I taniej i wygodniej. Dużo jest takich emerytów moprowskich na terenach ukraińskich, zwłaszcza po ostatniej amnestji. Chodzą sobie, nic nie robią, a żyją niezgorzej, nie mając majątków. Czasami nawet ten czy ów przezorny i roztropny „aktywista proletarjacki" zapobiegliwie nabędzie jeszcze jakąś chałupinę: zawsze to swoje, a póki jest — trzeba ulokować w coś trwałego. Kasa Mopru nie jest zależna od „nędzy robotników i chłopów".

Tak jest, używając wyrazu pism ukraińskich, „*u dołu*". Z tem walczyć jest trudno nietylko z powodu braku pieniędzy. Potrzebny tu jest mocny oręż ideologiczny, trzymany w mocniejszych dłoniach autorytetów. A z tem, niestety, coraz gorzej. Olimp się kłóci bez końca, rozprawując najczęściej o rzeczach wtórnych lub błahych. Szersze koła inteligencji, wpadając w coraz większe zwątpienie, sarkając na wszystkich i wszystko, odchodzą w cień.

W takiej sytuacji nie długo wypadnie czekać na przybycie do stolicy Lodomerji nowego Łapczynskiego.

Ś. p. Stanisław Zakrzewski

W jednym z ostatnich numerów „Biul. Pol.-Ukr." donieśliśmy o przedwczesnym zgonie dr. Stanisława Zakrzewskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zmarły był jednym z najwybitniejszych historyków polskich ostatniej doby. Szczególne zasługi położył w dziedzinie badań nad epoką piastowską. Z pod pióra jego wyszły znakomite monografje o Mieszku I i Bolesławie Chrobrym [1]), pierwsza większa synteza naukowa pierwotnych dziejów Polski p. t. „Dzieje polityczne Polski do schyłku XII w." [2]) oraz cały szereg prac drobniejszych, które, jak np. „Opis grodów i terytorjów z północnej strony Dunaju czyli, t. zw. Geograf Bawarski", „Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem Dagome iudex", „Śląsk i Morawy za Mieszka I", „Źródła podań tyniecko-wiślickich" i wiele innych, należą do podstawowego dorobku medjewistyki polskiej.

Obok studjów nad średniowieczem zajmował się dr. Zakrzewski, jako profesor historji polskiej na uniwersytecie lwowskim, także i późniejszemi okresami dziejów Polski, a nawet historją najnowszą — współczesną. Czynny był również na polu metodologji historji, której poświęcił szereg cennych studjów, zebranych głównie w książce „Zagadnienia historyczne".

Na wszystkich tych polach nauki historycznej pracował nader wydajnie, o czem świadczy najlepiej bibljografja wydana ostatnio przez jego uczniów [3]) a obejmująca kilkaset pozycyj.

Bibljografja ta zawiera same prace naukowe. Prócz nich napisał prof. Zakrzewski cały szereg artykułów publicystycznych. Był bowiem nietylko historykiem, ale też jednocześnie wybitnym działaczem politycznym i społecznym, jednym z organizatorów życia naukowego w Polsce.

Jako polityk należał prof. Zakrzewski do obozu niepodległościowego Marszałka Piłsudskiego, o którym na kilka zaledwie miesięcy przed śmiercią zamieścił piękne studjum w „Kwartalniku Historycznym".

Bogaty dorobek dziejopisarski prof. Zakrzewskiego jest cenny nietylko dla nauki polskiej. Prace jego mają wielkie znaczenie także i dla historjografji tych narodów, których losy splatały się z losami narodu polskiego w tych okresach, którym poświęcał swą uwagę prof. Zakrzewski, a w pierwszym rzędzie dla historjografji ukraińskiej. Zarówno jego monografje o pierwszych Piastach, jak i rozmaite drobniejsze rozprawy, nie mówiąc już o „Dziejach politycznych Polski", w badaniach nad historją Rusi w tym okresie nie mogą być pominięte. Niektóre z tych rozpraw drobniejszych, jak np. „Najdawniejsza bulla dla Polski" czy też „Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł", omawiające granice Polski pierwotnej, mają bliski związek z dziejami Rusi, zwłaszcza Czerwonej.

Bezpośrednio tych dziejów dotyczące takie jego studja, jak „Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w w. XIV" (Zamość, 1922), „Wypadki lat 1382 — 1386 w związku z genezą Unji" (Lwów, 1930) i szereg innych.

Pracami temi zasłużył sobie prof. Zakrzewski na wdzięczność zarówno polskiej, jak i ukraińskiej nauki historycznej. Zasłużył na tę wdzięczność także czemś innem jeszcze, a mianowicie swoją działalnością pedagogiczną. Ze szkoły jego bowiem wyszedł cały szereg wybitnych badaczy dziejów Polski i Rusi, m. in. jeden z najzdolniejszych młodych historyków ukraińskich dr. M. Andrusiak.

K. S.

[1]) „Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego". Warszawa, 1921; „Bolesław Chrobry Wielki". Lwów, 1925.

[2]) W zbiorowej „Historji politycznej Polski" (cz. I Wieki średnie) Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków, 1921.

[3]) W „Studjach historycznych" ku jego czci, których nie danem już mu było zobaczyć".

mi kierownikami byli komuniści, ukrywający się za plecami legalnie działających partyj. Na terenie ukraińskim taką przybudówką był późniejszy, w 1927 r. powstały, Selrob. Selrob był freblówką szkoły kominternowskiej na terenie ukr. życia politycznego właśnie dla owych „młodych chłopaków wiejskich". Operując nawskroś narodowemi hasłami, łącząc w swej propagandzie powabne hasła społeczne z agresywnem nastawieniem narodowem. Selrob wyławiał najbardziej aktywne i wartościowe jednostki ze wsi i miast i otaczał je specjalnemi względami i opieką. Różnemi drogami (a o to nie było trudno) wywożono młodzież przedewszystkiem do Charkowa, celem odpowiedniego wyszkolenia. Młodzież kończyła tam rozmaite kursy, a zdolniejszą i bardziej pewna — szkoły partyjne, a nawet zawodowe. Owi absolwenci szkół sowiecko-komunistycznych, naszpikowani mądrością bolszewicką, uzupełniali kadry agitacyjno-wywrotowe przeważnie na naszych Kresach. Z latami kadry te rosły i ruch na Wschód „za zieloną granicę" wzmagał się stawał się masowy. Kto z tego materjału wykazywał większy spryt, sprężystość i uległość „prawidłowej linji" — dochodził do wyższych stopni w podziemnej hierarchji Kominternu w Polsce.

Warszawa i Łódź, o której pisze *„Meta"*, stały się szkołami dla tych elementów znacznie później. Przedtem do różnych rozłamów w środowisku podziemia bolszewickiego na tle odchyleń narodowościowych był modny Lwów, Berlin i Gdańsk. Przecież przed objęciem władzy w Niemczech przez Hitlera, stolica Niemiec była rajem nietylko dla OUN. Stała ona otworem dla wszelkiego rodzaju szumowin politycznych i niepolitycznych, a przedewszystkiem — dla ruchu kominternowskiego. Również wolne miasto Gdańsk, zależne zawsze w swej polityce od Niemiec, było punktem kontaktów i zasilenia roboty wywrotowo-bolszewickiej.

Absolwentów politycznych szkół sowieckich i kominternowskich na wszystkich terenach rozsiedlenia ludności ukraińskiej należy liczyć nie na setki lecz na tysiące. Politycznie, jak na środowisko w którem działają, jest to element wyrobiony i bardzo aktywny. Praca w ukryciu wytworzyła już swoje metody działania, nie zawsze i nie wszędzie dostrzegane, tembardziej, że przechodziła ona różne etapy, różne nasilenia i różne metody, w zależności od sytuacji aktualnej. Na „odchyleniach" nacjonalistycznych, i gwałtownych walkach z ukraińskością w Sowietach, Komintern stracił wśród Ukraińców w Polsce wiele cennych jednostek, unieruchamiał się okresami, jak to niedawno miało miejsce, jednak nigdy nie tracił swych pozycyj zupełnie. Tylko na jakiś czas przycichała „robota" masowa. Teraz właśnie nadszedł nowy okres, gdy następuje znowu wzmożenie ruchu boleszewicko-komunistycznego wśród Ukraińców.

Dla tego ruchu, niestety, istnieje grunt organiczny, tak samo, jak organiczne są przyczyny zbyt powolnej likwidacji konfliktu polsko-ukraińskiego. Mocnych skutków normalizacji stosunków polsko-ukraińskich szerokie warstwy ludności ukraińskiej wyraźnie nie odczuwają. Pojednawcze czynniki ukraińskie we własnem społeczeństwie są i dotąd w pozycji obronnej, a nie atakującej. *„Meta"*, z właściwą sobie szczerością, w omawianym artykule otwarcie przyznaje:

„...U nas niema żadnej przeciwakcji wobec tego nowego niebezpieczeństwa. Zżarci i skłóceni w kołach kierowniczych, popadliśmy w jakieś dziwne otępienie na dołach. Ucieczka od społecznej pracy dawniej ruchliwych jednostek, — zjawisko coraz częstsze u nas".

Na innem miejscu:

„...Nasza, ukraińska, sytuacja wewnętrzna jest poprostu godna pożałowania. Czas najwyższy otrząsnąć się z tej prostracji woli, w jakąśmy zapadli!".

Pismo nawołuje do zaprzestania żarcia się narodowców i do stoczenia skutecznej walki z komunizmem. To samo można wyczytać w innych narodowych pismach ukraińskich. Tymczasem czas płynie, „żarcie się" trwa, nabiera często form dziwnych i idzie w kierunku nieistotnym, a walki upragnionej niema.

Pytanie: dlaczego?

Bo zmora sowietofilstwa męczy społeczeństwo ukraińskie od kilkunastu lat i to jest klęską organiczną tego społeczeństwa, jeżeli chodzi o nastawienie orjentacyjno-polityczne.

Zapatrzenie się w Sowiety, na Wschód — nie jest chorobą, której ulegają tylko „młodzi parobcy wiejscy". Niestety! Tutaj leży sedno rzeczy i temu należy przypisać fakt, że „sekret" przeszkalania młodzieńców ukraińskich w Sowietach i w innych ośrodkach komunizmu został publicznie odkryty dopiero teraz. Ale przecież ten sekret był już od szeregu lat publiczną tajemnicą. Dlaczego wcześniej nie słyszeliśmy alarmów?

Przychodzimy tu do bardzo ważkiego zagadnienia ukraińskich orjentacyj politycznych. Dumą współczesnego przeciętnego Ukraińca jest orjentacja na własne siły. Niczem tak nie można dotknąć czynnego politycznie narodowca ukraińskiego, jak zarzutem opierania się na obce siły. Tymczasem faktem jest, iż ukraińskość dzisiejsza ze swemi dalekosięgającemi aspiracjami państwowości, jak zresztą i każda inna narodowość w podobnej sytuacji, zależna jest od szeregu innych racyj narodowych. Przeto dla własnej racji istnienia i postępu, ukraińskość musi się oglądać o takie czy inne oparcie, biorąc w szerokim i dalekosiężnym aspekcie. Świadomość tej rzeczy jest niewielka nawet u ukraińskich przywódców, których postępowanie świadczy o zupełnej chwiejności stanowiska. Cóż tedy mówić o masach, gdy zależnie od przejściowych konjunktur sami prowodyrzy zwracają swe twarze to w tą to w inną stronę, często nie zdając sobie sprawy z konsekwencyj swych posunięć.

Publicystyka ukraińska nie widziała regularnych wędrówek znacznej części młodzieży ukraińskiej na przeszkolenie komunistyczne, bo i wodzowie polityki narodowej ulegli wtedy sugestjom Wschodu, wchodzili w kontakty osobiste z bolszewikami, wysyłali swych pełnomocników do Charkowa, szukali tam nietylko oparcia, lecz i pomocy finansowej. Wysłannicy ci nie działali na własną rękę, nie byli to ludzie przypadkowi w politycznem czy gospodarczem życiu ukraińskiem w Polsce, przeciwnie — byli to odpowiedzialni przywódcy, którzy jeździli po runo sowieckie z aprobaty kierownictwa ukraińskiego życia politycznego. I było tak: młodzi parobcy wiejscy —sobie, a starsi i młodsi panowie politycy narodowi, nie komuniści — sobie. Każdy tedy czerpał naukę na swój sposób. Latami trwało to dziwne pożycie dwuch światów — komunistycznego i narodowego. Czy nie pozostawiło ono śladów w ogólnej umysłowości ukraińskiej i po dziś dzień, gdy część kierownictwa narodowej polityki ukraińskiej zdecydowała się na radykalne posunięcie — zmiany swej orjentacji z antypolskiej i w istocie prosowieckiej na antysowiecką?

„Żarcie się", mówiąc językiem *„Mety"*, ujawnia obecnie sporo ciekawych momentów właśnie na temat owej zmory sowietofilstwa, o której piszemy. Ostra polemika na ten temat pomiędzy F. J. N. a UNDO przybrała formy osobiste. Tymczasem, gdy ona posiada dla kogoś zzewnątrz jakiś walor obserwacyjny, to tylko o tyle, że świadczy o chwiejności orjentacyjnej ukr. polityki narodowej, o braku jej wytycznych na dłuższą metę w samem gronie czynników decydujących. Gdyby tu chodziło tylko o poszczególne jednostki — posiadałoby to mniejsze znaczenie, gdyż brak charakteru u jednostki jest częstem zjawiskiem. Lecz tu chodzi o zbiorowość, o olimp kierowniczy, i dlatego sprawa ta posiada znaczenie głębsze.

U przeciętnego obserwatora mimowoli nasuwa się myśl o nietrwałości obranych obecnie pozycyj przez cały olimp kierowniczy. Ta sama myśl zrodzić się może i w środowisku, w którem ten olimp króluje. Gdy dodamy do tego jeszcze powolność w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich oraz biedę materjalną, kryzysem i nie kryzysem uwarunkowaną, możemy sobie przedstawić obraz faktyczny wewnętrznych nastrojów i stanu rzeczy w społeczeństwie ukraińskiem w okresie obecnym. Zatem twierdzimy, że nietylko wśród młodzieży wiejskiej zaistniało niebezpieczeństwo powrotnej fali sowietofilstwa. Przy znanej zmienności nastrojów wśród inteligencji i polityków ukraińskich, przynajmniej jej znacznej części — to samo zagraża i całemu społeczeństwu.

Resztę zrobi technika.

Nie pomogą tu perjodyczne obławy policyjne na komunistów, są to znane rzeczy. Pajęczyna organizacji sowiecko-komunistycznej zdołała omotać najmniejsze komórki życia społeczno-narodowego. Znany powszechnie „Mopr" działa sprawnie przez osoby oficjalnie w polityce nieczynne. Rodziny aresztowanych, nie mówiąc już o samych więźniach, są zaopatrywane w pomoc pieniężną. Więźniowie polityczni mogą spokojnie dokształcać się w więzieniach, będąc pewni, że ich rodziny nietylko nie cierpią głodu, lecz nawet lepiej im się powodzi. Kilkuletni wyrok w królestwie podziemia sowiecko-komunistycznego, daje niejako prawo niezaprzeczalne do emerytury, bez uciążliwego chodzenia po urzędach i udawadniania nieraz latami swoich praw. I taniej i wygodniej. Dużo jest takich emerytów moprowskich na terenach ukraińskich, zwłaszcza po ostatniej amnestji. Chodzą sobie, nic nie robią, a żyją niezgorzej, nie mając majątków. Czasami nawet ten czy ów przezorny i roztropny „aktywista proletarjacki" zapobiegliwie nabędzie jeszcze jakąś chałupinę: zawsze to swoje, a póki jest — trzeba ulokować w coś trwałego. Kasa Mopru nie jest zależna od „nędzy robotników i chłopów".

Tak jest, używając wyrazu pism ukraińskich, *„u dołu"*. Z tem walczyć jest trudno nietylko z powodu braku pieniędzy. Potrzebny tu jest mocny oręż ideologiczny, trzymany w mocniejszych dłoniach autorytetów. A z tem, niestety, coraz gorzej. Olimp się kłóci bez końca, rozprawując najczęściej o rzeczach wtórnych lub błahych. Szersze koła inteligencji, wpadając w coraz większe zwątpienie, sarkając na wszystkich i wszystko, odchodzą w cień.

W takiej sytuacji nie długo wypadnie czekać na przybycie do stolicy Lodomerji nowego Łapczynskiego.

Ś. p. Stanisław Zakrzewski

W jednym z ostatnich numerów „Biul. Pol.-Ukr." donieśliśmy o przedwczesnym zgonie dr. Stanisława Zakrzewskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zmarły był jednym z najwybitniejszych historyków polskich ostatniej doby. Szczególne zasługi położył w dziedzinie badań nad epoką piastowską. Z pod pióra jego wyszły znakomite monografje o Mieszku I i Bolesławie Chrobrym [1]), pierwsza większa synteza naukowa pierwotnych dziejów Polski p. t. „Dzieje polityczne Polski do schyłku XII w." [2]) oraz cały szereg prac drobniejszych, które, jak np. „Opis grodów i terytorjów z północnej strony Dunaju czyli, t. zw. Geograf Bawarski", „Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem Dagome iudex", „Śląsk i Morawy za Mieszka I", „Źródła podań tyniecko-wiślickich" i wiele innych, należą do podstawowego dorobku medjewistyki polskiej.

Obok studjów nad średniowieczem zajmował się dr. Zakrzewski, jako profesor historji polskiej na uniwersytecie lwowskim, także i późniejszemi okresami dziejów Polski, a nawet historją najnowszą — współczesną. Czynny był również na polu metodologji historji, której poświęcił szereg cennych studjów, zebranych głównie w książce „Zagadnienia historyczne".

Na wszystkich tych polach nauki historycznej pracował nader wydajnie, o czem świadczy najlepiej bibljografja wydana ostatnio przez jego uczniów [3]) a obejmująca kilkaset pozycyj.

Bibljografja ta zawiera same prace naukowe. Prócz nich napisał prof. Zakrzewski cały szereg artykułów publicystycznych. Był bowiem nietylko historykiem, ale też jednocześnie wybitnym działaczem politycznym i społecznym, jednym z organizatorów życia naukowego w Polsce.

Jako polityk należał prof. Zakrzewski do obozu niepodległościowego Marszałka Piłsudskiego, o którym na kilka zaledwie miesięcy przed śmiercią zamieścił piękne studjum w „Kwartalniku Historycznym".

Bogaty dorobek dziejopisarski prof. Zakrzewskiego jest cenny nietylko dla nauki polskiej. Prace jego mają wielkie znaczenie także i dla historjografji tych narodów, których losy splatały się z losami narodu polskiego w tych okresach, którym poświęcał swą uwagę prof. Zakrzewski, a w pierwszym rzędzie dla historjografji ukraińskiej. Zarówno jego monografje o pierwszych Piastach, jak i rozmaite drobniejsze rozprawy, nie mówiąc już o „Dziejach politycznych Polski", w badaniach nad historją Rusi w tym okresie nie mogą być pominięte. Niektóre z tych rozpraw drobniejszych, jak np. „Najdawniejsza bulla dla Polski" czy też „Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł", omawiające granice Polski pierwotnej, mają bliski związek z dziejami Rusi, zwłaszcza Czerwonej.

Bezpośrednio tych dziejów dotyczące takie jego studja, jak „Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w w. XIV" (Zamość, 1922), „Wypadki lat 1382 — 1386 w związku z genezą Unji" (Lwów, 1930) i szereg innych.

Pracami temi zasłużył sobie prof. Zakrzewski na wdzięczność zarówno polskiej, jak i ukraińskiej nauki historycznej. Zasłużył na tę wdzięczność także czemś innem jeszcze, a mianowicie swoją działalnością pedagogiczną. Ze szkoły jego bowiem wyszedł cały szereg wybitnych badaczy dziejów Polski i Rusi, m. in. jeden z najzdolniejszych młodych historyków ukraińskich dr. M. Andrusiak.

K. S.

[1]) „Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego". Warszawa, 1921; „Bolesław Chrobry Wielki". Lwów, 1925.

[2]) W zbiorowej „Historji politycznej Polski" (cz. I Wieki średnie) Polskiej Akademji Umiejętności. Kraków, 1921.

[3]) W „Studjach historycznych" ku jego czci, których nie danem już mu było zobaczyć".

VARIA

Z życia gospodarczego

Jedwabnictwo. Ukraińskie jedwabnictwo w Polsce znajduje się narazie w stadjum zapoczątkowania. Obecnie na terenie 3 województw płn.-wschodnich 200 gospodarstw zajmuje się hodowlą jedwabnika. Propaganda o zwiększenie sadzonek morwy i hodowli jedwabnika w gospodarczej prasie ukraińskiej nie ustaje, lecz daje skutki słabe. W tym stanie rzeczy jedyna spółdzielnia „*Szowk*" w Samborze wykazuje rozwój powolny. Spółdzielnia ta zaopatrzona jest w ręczne warsztaty tkackie, tkaczami są absolwenci seminarjum nauczycielskiego, którzy nie mogli znaleźć pracy w swym zawodzie. Inspektor Izby Rolniczej we Lwowie stwierdził, iż wyrabiany w spółdzielni „*Szowk*" jedwab jest bardzo dobry. Z pierwszych partyj jedwabiu rodzimej produkcji ukraińskiej zostały zrobione felony cerkiewne do cerkwi gr.-kat. w Samborze oraz do monasteru w Ławrowie. Ozdobione w przepyszne narodowe hafty ukraińskie, te utensylja kościelne prezentują się wspaniale. Nieduża ilość towaru sp. „*Szowk*" ukazała się już na rynku. W chwili obecnej Sambor jest organizacyjnym ośrodkiem początkującego jedwabnictwa ukraińskiego. Jak wiele innych już zorganizowanych dziedzin ukr. życia gospodarczego, nowa gałęź ukr. produkcji narodowej, przyjmuje formę spółdzielczą z mocno podkreślonym momentem pracy ideowo-społecznej. Dyrekcja spółdzielni „*Szowk*" pracuje od szeregu lat bezinteresownie. Zadaniem bieżącem organizatorów ukr. jedwabnictwa jest zwiększenie uprawy morwy i hodowli jedwabników oraz mechanizacja warsztatów sp. „*Szowk*". W tym też celu prowadzi się przeszkolenie zawodowe personelu, w planie pracy przewidziane jest wysłanie tkaczów-inteligentów na praktykę zagranicę.

Grzyby i jagody. Prasa ukraińska nawiązując do niedawno odbytego w Warszawie zjazdu eksporterów grzybów i jagód, podjęła propagandę organizacji ukraińskiego handlu i przetwórczości tych artykułów. Akcentuje się fakt, że największe zbiory jagód (maliny leśne, czarne jagody) oraz grzybów dają ziemie zamieszkane przez Ukraińców i że na tem polu istnieje największy bodaj wyzysk przekupniów Żydów, cały handel omawianemi artykułami znajduje się w rękach Żydów, którzy ciągną z tego olbrzymie zyski. Pomimo jednak kampanji prasowej, dotąd inicjatywy organizacyjnej Ukraińców w tym kierunku nie widać, podobnie jak i w organizacji zbytu owoców.

W obronie pozycyj. Cała gospodarcza prasa ukraińska omawia aktualną sprawę nowej organizacji mleczarstwa. Niepokoi Ukraińców wzmożony ruch czynników polskich w kierunku zakładania mleczarni rejonowych tam, gdzie już istnieją i dobrze prosperują mleczarnie ukraińskie. Publicystyka ukraińska widzi w tem akcję wymierzoną przeciwko zorganizowanej gałęzi produkcji ukraińskiej.

„*Kooperatywne Mołoczarstwo*", organ Związku mleczarskiego p. n. „Masłosojuz" pisze:

„Otrzymujemy wiadomości z kraju, że organizacją mleczarń zajęły się intensywnie wydziały powiatowe, gminy, „Kółka rolnicze", rzymsko-kat. urzędy parafjalne, oo. Salezjanie, polskie redakcje, towarzystwa dla eksploatacji gazów ziemnych, ba, nawet cukrownie"... („Koop. Resp." Nr. 3).

Ta akcja, zdaniem organów ukraińskich, zmierza do usunięcia inicjatywy społecznej, ma na widoku przygotowanie gruntu dla mleczarń „monopolistycznych", opartych o kredyty lub subwencje rządowe, przyczem w niektórych miejscowościach idzie ona jednocześnie z zamykaniem ukraińskich placówek mleczarskich, jak np. w Zaleszczykach.

Prasa ukr. ostrzega przed „kolejnym eksperymentem".

Fuzja banków. Ukraiński „Bank Przemysłowy" we Lwowie, zorganizowany przez Ukraińskie Towarzystwo Techniczne, postanowiono sfuzjonować ze Spółdzielczym Handlowo-Przemysłowym Bankiem we Lwowie. Obydwie spółdzielnie finansowo są słabemi placówkami.

Spółdzielczość w wydobywaniu nafty. Ukr. T-wo Techniczne opracowało statut wzorowy spółdzielni dla wydobywania nafty. Cała prasa ukraińska propaguje utrzymanie wydobywania nafty w nowoodkrytych złożach Lipie-Michniówka w rękach włościan-właścicieli gruntów.

„Silśkyj Hospodar" w Łucku. Dn. 15. III b. r. odbyło się doroczne zebranie tego stowarzyszenia. Z początkiem b. r. „S. H." w Łucku posiadał 2066 członków, zrzeszonych w 62 Kołach wiejskich oraz jednem miejskiem w Łucku, przy zarządzie powiatowym były też czynne sekcje: kobieca, hodowli i ochrony zwierząt, hodowli i ochrony roślin, sadowniczo-ogrodnicza oraz rolniczego przysposobienia młodzieży. T-wo utrzymywało w roku sprawozdawczym 1935 — dwie siły agronomiczne. Prezesem nowoobranej rady T-wa został R. Kłos.

Przegląd prasy ukraińskiej

Na pomoc T-wu „Ridna Szkoła" Prasa ukraińska zamieszcza odezwę Głównego Zarządu T-wa „*Ridna Szkoła*" do społeczeństwa ukraińskiego z prośbą o finansowe poparcie pracy T-wa. Stan finansowy centrali prywatnego szkolnictwa ukraińskiego jest ciężki. M. in. czytamy:

„Aby utrzymać obecny stan „*Ridnej Szkoły*" i opłacać chociażby odsetki i raty od długów, trzeba w roku bieżącym 1.100.000 zł. Można mieć nadzieję, że 513.000 zł. wpłynie od uczni szkół Ridnej Szkoły, lecz 587.000 zł. brakujących musi złożyć społeczeństwo drogą dobrowolnych ofiar".

Odezwa nawołuje do wstępowania w szeregi członków Ridnej Szkoły wszystkich pełnoletnich Ukraińców i młodzieży od 14 lat życia — za zgodą rodziców, wpłacania 1% zarobku miesięcznego i t. d. Ogłoszony system ofiar nosi cechy ogólnego podatku narodowego na rzecz Ridnej Szkoły.

Odezwa podkreśla, że obecny stan prywatnego szkolnictwa ukraińskiego, to tylko „mały początek", stwierdza konieczność „rozbudowy szkół wszelkiego rodzaju we wszystkich zakątkach naszej Ziemi". Ten uniwersalistyczny ton odezwy nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy o tyle, że „Ridna Szkoła" terenowo zamyka swą działalność wyłącznie do terenu 3 województw południowo-wschodnich.

Pomoc głodującym na Polesiu. RSUK. wezwał swych członków — spółdzielnie ukraińskie — do niesienia pomocy głodującym na Polesiu. Fundusze pieniężne lokują się w Centrobanku. Kooperacja ukr. szykuje również zbiórkę zboża, kartofli i tłuszczów oraz zabiega u miarodajnych czynników o bezpłatny przewóz zebranych ofiar kolejami państwowemi. „*Ukraiński Wisty*" (77) słusznie podkreślają, że organizacje i prasa ukraińska dały się wyprzedzić w tej akcji inicjatywie polskiej wobec braku kontaktu central życia ukraińskiego z Polesiem.

Przeciwko antysemityzmowi. Nowy narodowy organ ukraiński w Łucku „*Nowa Doba*" (Nr. 1) notuje fakt wzmożenia się na Wołyniu propagandy antysemickiej, prowadzonej

przez bliżej nieokreślone „różne ciemne elementy". Pismo ukraińskie w sposób stanowczy występuje przeciwko tej propagandzie i nawołuje ludność ukraińską, szczególnie włościaństwo do spokoju.

„Nawołujemy naszych wieśniaków do trzeźwości i odporności na wszelkie podburzania. Wieśniacy-rolnicy winni pamiętać, że agitatorzy pochowaliby się, a ohydna plama ległaby na nasze dobre imię, na imię całego narodu ukraińskiego".

Religijny renesans inteligencji. Katolicki „Ukrainśkyj *Beskyd*" (Nr. 13/328) stwierdzając tłumny udział ukraińskiej inteligencji w tegorocznych rekolekcjach wielkopostnych, pisze:

„Jest to dowodem, że religijny renesans wśród inteligencji ukraińskiej wzmacnia się z każdym rokiem oraz stopniowo likwiduje się wśród tej inteligencji wolnomyślicielstwo w stylu Drahomanowa, które w konsekwencji prowadzi do bolszewizmu. Inteligencja ukraińska zaczyna rozumieć wagę religji i kościoła w życiu narodów i państw"...

Z prasy ukraińskiej za oceanem

Ukraińska prasa za oceanem (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie) ma jedną wspólną rysę, mimo różnic politycznych dzielących ją na wrogie sobie odłamy, mianowicie — dążenie do spopularyzowania każdego tematu, do uproszczenia zagadnień. Tłumaczy się to niewątpliwie poziomem intelektualnym czytelników. Trzeba bowiem pamiętać, że element ukraiński za oceanem głównie stanowi emigracja zarobkowa, przeważnie proletarjat wiejski, który porzucił swoją wieś, ażeby szukać szczęścia w uprzemysłowionej Ameryce. Jedynie znikomy odsetek stanowią pomiędzy niemi emigranci polityczni, przeważnie z byłej Armji Halickiej.

W ostatnich czasach daje się zauważyć wzmożoną działalność prasy pro-hetmańskiej (zwolenników b. hetmana Skoropadskiego). Prasa ta, tak w Stanach Zjednoczonych (tygodnik „Nasz Stiag") jak i w Kanadzie („Ukrainśkyj Robitnyk") jest wyraźnie wrogo usposobiona do komunistów, których uważa za największych wrogów Ukrainy. Nie można pominąć obejektywnego stanowiska, zajętego przez tę prasę w stosunku do Polski. Akcja terorystyczna O. U. N. jest ostro potępiana, a kierownictwu O. U. N. zarzuca się nieliczenie się z okolicznościami realnemi i narażanie swoich rodaków na represje ze strony władz polskich.

Nie mniej wrogo ustosunkowała się prasa pro-hetmańska do Rządu ukraińskiego, przebywającego na emigracji i wogóle do samej koncepcji politycznej U. N. R (Ukr. Rep. Ludowej). Dużo miejsca zajmują wszelkiego rodzaju rehabilitacje b. hetmana i wysiłki zrobienia zeń męża opatrznościowego przyszłej Ukrainy.

Nie można przytem nie zwrócić uwagi na zbytnie nieliczenie się zwolenników b. hetmana z rzeczywistym stanem rzeczy na Ukrainie Sowieckiej.

Wysuwając bowiem osobę b. hetmana Skoropadskiego, jako centralną postać przyszłej akcji, nie można zapominać, że z tą osobą związane są dość przykre wspomnienia (ekspedycje karne, swawola obszarników, odbieranie ziemi u chłopów, kontrybucje), które napewno pozostały wśród wielu mieszkańców Ukrainy. Daje się w ten sposób atut propagandzie bolszewickiej, która zręcznie wykorzystuje moment „klasowości", przeciągając na stronę reżymu panującego w Z. S. S. R. nawet ludzi zdecydowanie temu reżymowi wrogich, strasząc ich straszakiem „powrotu obszarników i ekspedycyj karnych".

Prasa nacjonalistyczna („Nacionalist" w St. Zjedn. i „Nowyj Szlach" w Kanadzie) znajduje się wyraźnie pod wpływem O. U. N. i, jako główny cel swych napadów ma Polskę i Polaków, wymyśla wszystkim przeciwnikom politycznym od „chruniów" i „ugodowców".

Przed kilku tygodniami ukazał się w St. Zjedn. nowy tygodnik p. t. „Nowyj Czas", wydawany, zdaje się, przez jakiś odłam nacjonalistów. Platforma polityczna tego tygodnika zbliżona jest w koncepcji do U.N.R. (Ukr. Rep. Lud.). Dość śmiało wysuwana jest przez niego teza porozumienia polsko - ukraińskiego (Nr. 9), przyczem akcję przeciwpolską identefikuje się z propagandą prosowiecką, dążącą do ujarzmienia i fizycznego zniszczenia narodu ukraińskiego.

Najstarszy bodaj organ prasowy w St. Zjedn. „Swoboda" zbliżony jest ideologicznie do koncepcji U. N. R. i przeciwstawia się zarówno nacjonalistom spod znaku O. U. N., jak i zwolennikom b. hetmana, skutkiem czego zwalczany jest przez obydwa te odłamy emigracji ukraińskiej za oceanem.

Ze świata i z kraju

10 ROCZNICA ŚMIERCI WODZA UKRAINY Ś. P. SYMONA PETLURY.

Dn. 25 maja b. r. minie 10 lat, gdy padł z ręki ajenta bolszewickiego, Żyda Szwarcbarda, Naczelny Wódz Armji Ukraińskiej i Naczelnik Państwa Ukraińskiego ś. p. Symon Petlura. „*Nowe Seło*" (Nr. 14), podkreślając olbrzymie zasługi Wodza narodu ukraińskiego, wzywa ludność Ukraińską do organizowania uroczystych obchodów, poświęconych pamięci ś. p. S. Petlury. Pismo ukraińskie stwierdza, że w przewidywaniu masowego odruchu ludności ukraińskiej z powodu smutnej rocznicy, Żydzi-komuniści już rozpoczęli kampanję „antypetlurowską", starając się zohydzić w oczach tłumu zarówno pamięć o ś. p. S. Petlurze, jak i o innych wodzach Armji Ukraińskiej. „*N. S.*" nawołuje do walki z propagandą żydowsko-bolszewicką.

WYWIAD POSŁA DRA BARANA O STOSUNKACH ŻYDOWSKO-UKRAIŃSKICH.

Na powyższy temat ukazał się w „Hajncie" wywiad wybitnego polityka ukraińskiego, udzielony dziennikarzowi żydowskiemu.

W odpowiedzi na nieuzasadnione alarmy prasy endeckiej o rzekomem przymierzu ukraińsko-żydowskiem, dr. Baran oświadcza: „Dziś nie istnieje porozumienie żydowsko-ukraińskie. Współpraca polityczna pomiędzy Żydami a Ukraińcami istniała tylko w drugim Sejmie dzięki Blokowi Mniejszości, stworzonemu przez zasłużonego polityka żydowskiego, Grünbauma. Przywódcy sjonistyczni w Małopolsce Wsch. — a o nich przecież przedewszystkiem idzie, gdy mowa o praktycznem porozumieniu — nie utrzymują żadnego kontaktu z przywódcami ukraińskimi".

Mimo to — podnosi poseł Baran — prasa endecka, nie przestaje straszyć ludności polskiej przymierzem żydowsko-ukraińskiem. „Pragnie się w ten sposób spotęgować hecę antyżydowską i wznowić hecę przeciw Ukraińcom".

Poparcie Żydów w ich obronie uboju rytualnego poseł Baran uzasadnia w następujący sposób: „Nie chcieliśmy dopuścić, aby powstał precedens mieszania się rządu do sprawy religji, uznanej przez państwo. Ma to dla nas wielkie znaczenie praktyczne, bo to co dziś zdarzyło się wyznaniu żydowskiemu, jutro może spotkać każde inne wyznanie".

Na pytanie, jak wyglądają faktyczne stosunki żydowsko-ukraińskie, poseł Baran odpowiedział: „Problem żydowski w Małopolsce Wsch. w przeciwieństwie do pierwszych lat istnienia państwa polskiego, nosi obecnie charakter gospodarczy, nie polityczny. Wszystkie nieporozumienia żydowsko-ukraińskie powstają na tle konkurencji gospodarczej. Stwierdzam wszakże z całą stanowczością, że w ukraińskim obozie narodowym niema tendencyj antysemickich, a Undo nie prowadziło nigdy i obecnie nie prowadzi polityki antysemickiej".

Dr. Baran spodziewa się, że „stosunki pomiędzy Żydami a Ukraińcami będą się coraz bardziej poprawiać przy dobrej woli obu stron. Kto wie? — może z biegiem czasu wypłynie na porządek dzienny sprawa żydowsko-ukraińskiego kontaktu czy porozumienia".

Z „SOJUZU UKRAINEK".

Dn. 3 i 4 b. m. odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie ogólnonarodowej organizacji kobiet ukraińskich *„Sojuz Ukrainek"*. Na zjazd ten przybyło 360 delegatek. Przebieg obrad był bardzo ożywiony z powodu różnic, jakie zaszły na tle polityki prowadzonej przez dotychczasowy zarząd Związku, z b. posłanką M. Rudnicką na czele. Przy wyborach nowych władz zwycięstwo odniosła atakowana przez UNDO M. Rudnicka, którą ponownie obrano na prezeskę.

„Diło" z dn. 5 kwietnia w artykule wstępnym p. t. *„Pyrrusowe zwycięstwo"*, omawiając rezultat odbytego Zjazdu, m. inn. pisze:

„Nie wesołe są ogólne rezultaty Walnego Zebrania Sojuzu Ukrainek". „Od UNDO odeszłyście, aby przyjść do Palijewa", powiedziała jedna z delegatek. Chociaż prezeska „ex presidio" oświadczyła, że ani jeden członek Wydziału nie jest członkiem F. N. E. (Frontu Jedności Narodowej, któremu przewodzi b. poseł D. Palijew — uwaga nasza — Red.), to jednak głośną wymowę miało przywitanie *„Ukr. Wistej"* i *„Bat'kiwszczyny"* (organy F. N. E. — uw. nasza). Było to jedyne powitanie Walnego Zgromadzenia ze strony całej prasy".

UKRAIŃCY BUKOWIŃSCY KU CZCI SZEWCZENKI.

Ukraińcy czerniowieccy urządzili dwa obchody ku uczczeniu Szewczenki. Jedna uroczystość, zorganizowana przez Żinoczą Hromadę w dniu 22 marca, dla dzieci. W prelekcjach i występach brali udział wyłącznie dzieci. Uroczystość ta miała na celu zaznajomienia dzieci z Szewczenką, którego z powodu braku szkoły ukraińskiej poznać nie mogą. Druga uroczystość ogólno - narodowa z nabożeństwem odbyła się w dniu 25 marca. W niej wzięły udział szerokie masy społeczeństwa ukraińskiego z Czerniowiec i pobliskich okolic. (S. W.).

BUKOWIŃSKA MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA WYRZEKA SIĘ ALKOHOLU.

Na swych posiedzeniach uchwaliły dotychczas następujące organizacje „Czornomore", „Zaporoże" i „Myronosyci" nieużywanie alkoholu na swoich zebraniach i obchodach. Organizacje te wezwały inne organizacje młodzieżowe, ażeby wstąpiły w ich ślady (SW).

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO UKRAIŃCÓW NA BUKOWINIE.

Ukraińska frakcja stronnictwa socjalno-demokratycznego na Bukowinie uchwaliła spowodu nieporozumień na tle narodowem wystąpienie *in corpore* z tegoż stronnictwa. Zarząd frakcji uchwalił spodziewając się lepszych warunków przystąpienie do rumuńskiego stronnictwa nacjonal-caranistycznego (chłopskiego) jako frakcja ukraińska (SW).

Na granicy sowiecko-japońskiej



Japończyk: Dziwni są ci bolszewicy. Awangarda siedzi w Moskwie, a zaplecze na całym świecie!...
(„Komar" Nr. 14).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.